Nr. 534. Kraków, Poniedziałek 23 Października 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych **1572.** Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Trzeciego Maja l. 5 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Trzeciego Maja 5. W **Jarosławiu** J. Sosnyńska. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 36 h, za każdy następny raz 24 h. — Do numeru niedzielnego i świątecznego o 50 procent drożej. **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 koron od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 października.

Urzędowo donoszą 22 października 1916:

Wschodni teren wojenny.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: **Na granicy węgiersko-rumuńskiej trwają niezmniejszone zacięte walki; w kilku miejscach odrzucono wojska rumuńskie.**

Grupa wojsk generała marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego: **Nad górną Strypą skuteczne walki na przedpolach. Wojska niemieckie wzięły szturmem rosyjskie pozycye na zachodnim brzegu Narajówki i odrzuciły nieprzyjaciela poza rzekę. Tylko mały kawałek terenu znajduje się jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela. W jeńcach sprowadzono 8 oficerów i 745 żołnierzy.**

Włoski teren wojenny.

Dzień minął spokojnie. Na południe od jeziora Toblino została powłoka, jak się zdaje przez wicher zerwanego włoskiego balonu na uwięzi, tam zapędzoną i zabraną.

Południowo-wschodni teren wojny.

U c. i k. wojsk nie było żadnych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 23 października.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 22 października 1916.

Zachodni teren wojenny

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprechta: **Bitwa nad Somme trwa zacięcie dalej. Obustronne najintenzywniejsze rozwinięcie środków artyleryi nadawało jej także wczoraj, szczególnie na brzegu północnym, charakter ognia huraganowego. W kierunku okopów i tylnego terytoryum wykonali Anglicy ataki, które sięgając od Ancre aż do Courcelette z obu stron Gueudecourt, przemieniły się w wielokrotnie powtarzane szturmy. Przy odpowiedniej liczbie ofiar wobec bezwzględnego użycia materyału ludzkiego udało się nieprzyjacielowi w kierunku Grandcourt—Pys zyskać na terenie. Koło Gueudecourt odparto nieprzyjaciela. Gwałtowne walki koło Sailly stoczyli Francuzi bez korzyści.**

Na południe od Somme oddało nam przeciwuderzenie część niedawno utraconych okopów między Biaches i La Maisonette. Zabraliśmy tu Francuzom 3 oficerów, 172 żołnierzy, oraz pięć karabinów maszynowych. W częściach lasów na północ od Chaulnes od wczoraj wieczora ponowna walka.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **Nad Mozą trwa dalej żywy ogień działowy.**

Wschodni teren wojenny.

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Przed centrum grupy wojsk generała pułkownika Woyrscha i na zachód od Łucka w poszczególnych odcinkach wzmogła się obustronna działalność ogniowa. Walki przedpolowe na zachód od górnej Strypy miały dla nas korzystny przebieg.**

Pod komendą generała piechoty Geroka niemieckie wojska po miejscowo ograniczonych skutecznych atakach w ostatnich dniach ponownie odrzuciły nieprzyjaciela w tył w jednolitym ataku między Swistelnikami a Skomorochami Nowymi. Tylko mały kawałek terenu na zachodnim brzegu Narajówki znajduje się jeszcze w posiadaniu nieprzyjaciela. Jego bezcelowe przeciwuderzenia rozbiły się. Poniósł on ciężkie krwawe straty. Wzięliśmy do niewoli 8 oficerów i 745 żołnierzy.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: **Mimo zaciętej obrony dostępów do swego kraju zostały wojska rumuńskie w kilku miejscach odrzucone. Zdobytego już terenu nie zdołały w przeciwuderzeniach nam odebrać.**

Bałkański teren wojny.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Mackensena: **Dnia 19 bm. rozpoczęta bitwa w Dobrudży rozstrzygnęła się na naszą korzyść. Rosyjski i rumuński nieprzyjaciel został po ciężkich stratach na całym froncie z wybudowanych jeszcze w czasach pokojowych stanowisk odrzucony. Silne punkty oparcia Topraisa i Gobadinu zostały zajęte. Sprzymierzone wojska ścigają.**

Front macedoński: **Walki w łuku Czerny nie zostały jeszcze zakończone. Wkroczyły tam wojska niemieckie.**

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Po zamachu na hr. Stürgkha.

Szczegóły zamachu.

Dzienniki wiedeńskie z dnia wczorajszego zamieszczają obszerne opisy zamachu na prezydenta gabinetu hr. Karola Stürgkha, z których podajemy najważniejsze szczegóły:

Hr. Stürgkh przybył do hotelu Meissel i Schaden przy Neuermarkcie, gdzie stale jadał obiady, jak zwykle, koło godz. 2 po południu i zasiadł do stołu w sali restauracyjnej, znajdującej się na półpiętrze. Obiad spożył w towarzystwie bar. Aehrenthala, brata zmarłego ministra spraw zagranicznych i hr. Toggenburga, namiestnika Tyrolu. Sala jadalna, mimo że pora obiadowa już minęła, była jeszcze zapełniona, zwłaszcza oficerami austryackimi i niemieckimi, którzy zasiedli przy kilku stołach na środku sali.

Koło godz. 2½ po południu jakiś mężczyzna, który siedział w tym samym rzędzie stolików, co i hr. Stürgkh, przedzielony od niego czteroma lub pięcioma stołami, nagle się podniósł, podszedł tuż do stołu hr. Stürgkha, stanął przed premierem i strzelił do niego zanim ktokolwiek zauważył, czego właściwie ten człowiek chce, trzykrotnie z rewolweru. Scena ta aż do samego zamachu minęła zupełnie niespostrzeżenie i dopiero huk strzałów zaalarmował wszystkich obecnych w sali. W pierwszej chwili, gdy niewiadomem jeszcze było co właściwie zaszło, zapanowało ogromne wzburzenie. Goście, jako też kelnerzy, wszystko rzuciło się ku tej stronie sali, w której rozległy się strzały. Tu przedstawił się ich oczom okropny widok. Prezydent gabinetu hr. Stürgkh, spadłszy z krzesła, leżał na ziemi, brocząc obficie krwią z kilku ran w głowie. Jeden z obecnych gości zerwał z okna poduszkę i podłożył ją pod głowę rannego, inny, prawdopodobnie lekarz, zaczął badać puls, który jeszcze bił.

Pod pierwszem wrażeniem zamachu nikt nie pomyślał o zawezwaniu lekarza lub pogotowia ratunkowego. Dopiero gdy goście, znajdujący się w parterowej sali restauracyjnej, zaalarmowani strzałami, pośpieszyli do sali, w której wykonany został zamach, wysłano po pogotowie, które w niespełna dwadzieścia minut zjawiło się na miejscu. Tymczasem sprawca zamachu, o którego nikt się nie zatroszczył, wyszedł spokojnie z sali ku wyjściu i zaczął już wstępować na schody trzymając w ręku rewolwer. W tej chwili podbiegł do niego starszy kelner i przedewszystkiem chciał mu wyrwać rewolwer. — Zbrodniarz zaczął się bronić. Tymczasem nadbiegł już i bar. Aehrenthal, śpiesząc z pomocą kelnerów i ujął silnie zbrodniarza za rękę, chcąc mu również wydrzeć broń. W czasie tego szamotania się rewolwer nagle wypalił, a kula ugodziła bar. Aehrenthala w nogę. Bar. Aehrenthal padł na ziemię. Zbrodniarz zaś zaniechał po tem wszelkiego oporu, oświadczając kelnerowi: Nie trudź się pan dalej, oddaję się sądowi. Kelner zaprowadził następnie sprawcę zamachu do sali korespondencyjnej, położonej na parterze, gdzie go oddano w ręce funkcyonaryuszów policyjnych, którzy niebawem tam przybyli. Przy sprawcy zamachu pozostało dwóch urzędników, inni zarządzili utworzenie kordonu policyjnego przed hotelem, celem zapobieżenia natłokowi publiczności.

Opowiadanie kelnera.

Człowiekiem, który pierwszy ujął sprawcę zamachu, był starszy kelner Fruhmann. Przebieg zamachu przedstawia on w następujących słowach:

Prezydent ministrów jadł obiad, jak zwykle, przy tym samym stole. W towarzystwie jego znajdowali się hr. Toggenburg i bar. Aehrenthal. Przy czwartym stoliku, na lewo od stołu, przy którym jadł hr. Stürgkh, siedział jakiś mężczyzna, którego do tej pory u nas nie widziałem. Był elegancko ubrany. Zjadł cały obiad, do którego wypił flaszkę Giesshüblera. Nieznany gość jadł szybko i nikt nie przeczuwał, że w najbliższych minutach rozegra się w tej sali tragedya, zwłaszcza, że człowiek ten zachowywał się zupełnie spokojnie i nie okazywał najmniejszego zdenerwowania. Zapłaciwszy, wstał od stołu. Sądziłem, że zamierza wyjść. Tymczasem skierował się on w stronę stołu, przy którym siedział hr. Stürgkh ze swojem towarzystwem, trzymając prawą rękę w kieszeni. Nikt jednak nie zauważył, że w kieszeni znajduje się tak wielki przedmiot, jak rewolwer. Hr. Stürgkh, zwrócony twarzą do nadchodzącego, widział go dokładnie, sądził jednak widocznie, że człowiek ten chce mu coś powiedzieć. Ponieważ prezydent ministrów był krótkowidzem, przeto nachylił się ku nadchodzącemu, widocznie aby lepiej widzieć. W tej chwili mężczyzna doszedł do stołu i z rewolweru, trzymanego w pogotowiu, strzelił trzy razy. Wszystkie kule ugodziły prezydenta ministrów w głowę.

Obecni w sali goście byli zamachem tak przerażeni, że w pierwszej chwili nikt nie pomyślał o ujęciu mordercy, który też doszedł bez żadnej przeszkody do drzwi. Tam go dogoniłem. Chwyciłem go natychmiast za rękę, usiłując mu wydrzeć z niej broń. W czasie, gdym się z nim szamotał, nadbiegli mi z pomocą hr. Toggenburg i bar. Aehrenthal, na schodach zaś pojawił się jakiś oficer, który widząc tę scenę, dobył szabli. Trzymałem silnie mordercę i wykręciłem mu rękę ku ziemi. W tej chwili rewolwer znowu wypalił, a kula drasnęła mię lekko w lewą rękę, poczem ugodziła bar. Aehrenthala w prawą nogę. Po chwili rozbroiliśmy mordercę i sprowadziliśmy go na parter.

Tymczasem nadjechało pogotowie ratunkowe, lekarz jednak poznał natychmiast, że wszelka pomoc jest już zbyteczna, mimoto zrobił kilka injekcyj, atoli bezskutecznie. — Zgon hr. Stürgkha nastąpił odrazu. Zwłoki jego przykryto białym obrusem i pozostawiono na tem samem miejscu, na którem wyzionął ducha, aż do przybycia komisyi sądowo-lekarskiej.

Lekarz pogotowia stwierdził tylko, że hr. Stürgkh otrzymał dwie rany postrzałowe. Jedna z kul ugodziła premiera w twarz koło nasady nosa, przeszyła głowę i wyszła drugą stroną. Druga kula utkwiła w czaszce. Trzecią kulę, która chybiła, znaleziono później pod oknem.

Bar. Aehrenthala po pierwszym opatrunku przewieziono do sanatoryum Loewa. — Rana bar. Aehrenthala nie jest ciężka, kula nie drasnęła kości, tak, że wygojenie nastąpi w niedługim czasie.

Pierwsze przesłuchanie.

Sprawca zamachu, zaraz po ujęciu go, poddany został pierwszemu przesłuchaniu. Na pytanie komisarza policyjnego, jak się nazywa, odpowiedział:

— Jestem literatem, nazywam się Fryderyk Adler. Jestem synem posła do Rady państwa, mieszkam przy Sonnenfelsgasse Nr. 5.

Na pytanie, dlaczego zastrzelił hr. Stürgkha, odpowiedział:

— Odpowiedzi żadnej nie udzielę, odpowiadać będę przed sądem.

Na tem przesłuchanie zakończono, poczem dr Adler, bez śladu jakiegoś wzruszenia lub żalu, usiadł na podanem mu krześle. Po godzinie przewieziono go do więzienia policyjnego.

Przy wyprowadzaniu go z hotelu, publiczność, licznie zebrana przed gmachem, zaczęła wykrzykiwać uwagi, dając tem wyraz swemu oburzeniu. Adler, usłyszawszy to, zawołał:

— Czego chcecie odemnie, będą się bronił przed sądem.

Po przeprowadzeniu dr Adlera do więzienia policyjnego, rozpoczęło się dokładne przesłuchanie.

Dr Adler strzelał do premiera z odległości półtora metra z browninga.

Przewiezienie zwłok hr. Stürgkha.

Zwłoki hr. Stürgkha pozostały na razie w sali restauracyjnej, w której wykonano zamach. W niespełną godzinę później zjawiła się tam komisya sądowo-lekarska, która przedsięwzięła na miejscu zbrodni dokładne oględziny. O godz. 5 wieczorem zwłoki premiera przewieziono do gmachu prezydyum Rady ministrów, gdzie będą wystawione w wielkiej sali marmurowej.

Pogrzeb hr. Stürgkha.

Według otrzymanej prywatnej informacyi pogrzeb zamordowanego prezydenta ministrów, hr. Stürgkha, odbędzie się we wtorek, t. j. 24 bm. po południu w Wiedniu.

Prasa o zamachu na hr. Stürgkha.

Zamach na prezydenta gabinetu austryackiego wywołał w całej monarchii uczucie grozy i przygnębienia. Ofiara zamachu spotyka się też z powszechnem współczuciem, jego sprawca z potępieniem. Obecna sytuacya wojenna, stosunki wewnętrzne monarchii, wojną wywołane, nadają zbrodniczemu zamachowi na najwyższego przedstawiciela rządu centralnego w Austryi, pewien łatwo zrozumiały rozgłos, przed którego fałszywem tłómaczeniem ostrzega zarazem prasa wiedeńska.

Wogóle dzienniki wiedeńskie, omawiając zamordowanie prezydenta gabinetu hr. Stürgkha, dają zgodny wyraz zdziwieniu, jak wogóle mógł hr. Stürgkh paść ofiarą zamachu. I tak »Neue Freie Presse« pisze w artykule wstępnym niedzielnego wydania:

»Jeżeli osobistość zamordowanego prezydenta gabinetu zbadamy aż do najdrobniejszych szczegółów i wyczerpiemy aż do ostatka, to nie znajdziemy nic, co mogłoby wskazywać na podobny koniec. Albowiem jego indywidualność polityczna nie miała w sobie nic, coby ją mogło postawić w ognisku nieokiełzanych namiętności, co mogłoby pobudzić do skrytobójczych napadów. W ostatnich latach rzadko występował publicznie, żył w odosobnieniu, miał lęk przed wszelką sensacyą a skłonność do robienia sobie niewiele z siebie. Jakże mamy wyjaśnić sobie pobudki, które mogły skłonić zamącony mózg do powzięcia takiej myśli i do wykonania takiego pogardy godnego, a zarazem zgoła bezrozumnego czynu? Tu ustaje wszelka przyczynowość, tu rozpoczyna się wielkie zdziwienie z powodu zamachu, którego motywów dopatrywać się można w tej okoliczności, że człowiek, pokłócony z partyą socyalno-demokratyczną, chciał trafić w nią, trafiając w hr. Stürgkha. Prezydent gabinetu nie był wrogo usposobiony dla partyi socyalistycznej, nie był wobec niej z pewnością mniej przyjacielskim, niż wobec innych grup parlamentu. W ramach swojej polityki podczas wojny okazywał wobec niej raczej nieraz pobłażliwość. Z zamachu odnosimy wrażenie, jakgdyby Adler, który czuł się osamotniony w swoim uporze, uważał się za człowieka wybranego i pragnął swoich towarzyszów pchnąć na upragniony przez siebie tor. Stanął przed prezydentem gabinetu jakoby poseł śmierci, chcąc zarazem popełnić akt gwałtu na socyalnej demokracyi, od której się oderwał.

»I dlatego zbrodni, popełnionej na prezydencie gabinetu, nie można przemycić w dziedzinę wojny. To morderstwo ma swoje najgłębsze korzenie w pewnej zarozumiałości, w nierzadkim popędzie rozdartych natur do przeceniania się i przypisywania sobie apostolstwa, które sprzeciw uważa za grzech. Gdy w takim wypadku dziki temperament chce za wszelką cenę postawić na swojem, wtedy zdarza się czasami niepojęty pęd, którego nikt nie zdoła uzasadnić. Nadęty błazen zastrzelił prezydenta gabinetu.

»Jak się mają rzeczy dzisiaj w niewiele godzin po morderstwie? Błędy polityki hr. Stürgkha przed zamknięciem parlamentu i po niem ganiliśmy otwarcie. Wstąpił on na drogę, na którą nie powinien był wstąpić, a na której opuszczenie zdecydować się nie mógł, gdy już parła ostateczna konieczność. Ale nie chcemy dzisiaj uchybić pamięci zmarłego i wyjść z nastroju, wywołanego owym czynem. Nieubłagany przymus wojny zmusza jednak do pytania: »Czy zbrodnia ta może nas powstrzymać na twardej drodze do sukcesów nad nieprzyjacielem i zabezpieczenia trwałego pokoju?« Życie poszczególnych ludzi w obecnych dniach tak poważnych zmian znaczy mniej, niż podczas pokoju. Musimy iść dalej i nie wolno nam, gdy naiczy wypełnić obowiązki dziejowe, oglądać się za tymi, których los rzucił na skraj drogi. Przyjdzie nowy prezydent gabinetu, wojska będą iść dalej w zwycięskim pochodzie, a mocarstwa centralne sławą, którą teraz właśnie zajaśniała w Dobrudży, przyspieszą godzinę, gdy Europa wyzwolona zostanie od obecnego nawiedzenia. Każdy ma współczucie — nikt niepokoju, ani troski.

»Wojna, która wstrząsa Europą, ma także to wyższe znaczenie, że prowadzona jest o wyżywienie ludności, zwłaszcza klas pracujących. Nigdy nie ustaną prądy, które dążą do pielęgnowania idei ogólno-ludzkiej i nigdy nie zniknie myśl, że liczne związki w życiu społecznem sięgają ponad państwo, wiodąc do szerszych spólnot. Ale własny chleb i własne żniwo na rodzinnych polach mają po doświadczeniach obecnej wojny, dla każdego, a także i dla robotnika, głębsze znaczenie niż dawniej. Dlatego ochrona rodzinnej ziemi jest także polityką społeczną. Atoli śmierć hr. Stürgkha nie jest wypadkiem wojennym, lecz luźnym przypadkiem. Wiadomości o toku wojny budzą i wzmacniają nadzieję świetlanej przyszłości.

»Reichspost« zaznacza równie, że zamach był czynem, który nie ma związku z wypadkami dziejowemi i pisze:

»Gdyby kula mordercy uderzyła w kogoś, którego sprawca zamachu uważałby za inicyatora wojny, za przedstawiciela dzikiej zaborczości, za winnego nędzy i śmierci, to skrytobójcze morderstwo byłoby niecną zbrodnią, jednakże moglibyśmy sobie wyobrazić, co się działo w mózgu sprawcy zamachu. Ale hr. Stügkh nie należał do wielkich aktorów wojny, nie był dyktatorem, nie był nawet przywódcą, lecz tylko cichym, chętnym pracownikiem, beznamiętnym, sumiennym politykiem, którego uczciwe zamiary były wszystkim znane. Przeciwnicy mogli mu tylko zarzucać, że jest za bierny, za spokojny i milczący, za ubogi w czyny wielkie, które w obecnych czasach uważali za konieczne. Ale to nie są wady, które mogłyby podniecić fanatyka. Hr. Stürgkh nie był nigdy człowiekiem gwałtu. Jeżeli go dosięgła kula mordercy, to padł on jedynie ofiarą swojego zawodu, bez osobistej winy. Morderca hr. Stürgkha nie jest szaleńcem, ale wykolejonym fanatykiem.

»Przeciwnicy, którzy za granicą czyhają na każdą oznakę, którą mogliby wykładać na niekorzyść mocarstw centralnych, niechaj zważą, że ten morderca, to nie człowiek z ludu, nie głodny lub zwątpiały, lecz inteligent neurasteniczny z zamożnej rodziny, któremu wojna tylko tyle dobodła, że zburzyła domek karciany jego teoryj. Jego czyn, jest czynem rozbitka«.

»Zeit« zaznaczywszy, że hr Stürgkh nie należał do natur prowokujących, stwierdza, że gdyby nawet tak było, to zamach należy potępić.

»Zresztą — powiada »Zeit« — doświadczenie dziejowe poucza, że zamachy nie zmieniają politycznych systemów a często je zaostrzają, a o tem Adler, jako człowiek wykształcony, musiał wiedzieć.

»Strzały rewolwerowe, które zabiły hr. Stürgkha, są wypadkiem kryminalnym, a nie politycznym. Za mordercą nie stoi nikt, ani żadna partya, ani żaden program, ani opinia publiczna, czy tajna. Ulubione wołanie o żelazną pięść, po takim czynie chętnie się powtarzające, byłoby obecnie bardziej niefortunnem niż kiedykolwiek. Nasza ludność jest spokojna i znosi cierpliwie przykrości wojny, nie dała też nigdy powodu, ażeby ją poddano surowszym rządom, niż te, które wojna i tak przyniosła. Błędu fanatyka nie należy przeceniać«.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

»Fremden-Blatt« donosi, że morderca hr. Stürgkha, Adler, odmówił odpowiedzi na wiele pytań i oświadczył kilkakrotnie, że był w pełni świadomy doniosłości swego czynu, decyzyę spełnienia tego czynu powziął po dojrzałem zastanowieniu się, wykonał go bez namowy lub wspólników, jak i bez wszelkiej pomocy. Zupełne zeznania chce dopiero poczynić przed sądem.

Poszczególne szczegóły, przedstawione przez mordercę, brzmiały jednak **tak bałamutnie i absurdycznie, że wystąpiły umotywowane wątpliwości co do jego poczytalności.**

Kilka dzienników donosi, że siostra mordercy, znajduje się od kilku lat w zakładzie obłąkanych.

Świadkowie uwięzienia jego opowiadają zgodnie, że Adler czynił wrażenie pozornie spokojnego człowieka i bez oporu pozwolił się odprowadzić do więzienia policyjnego. Browning, którym spełnił zamach, posiadał jeszcze przed wojną i zawsze nosił przy sobie. Wszystkie po zamachu zarządzone dochodzenia wykazały, że morderstwo jest czynem **tylko jednego człowieka, który wskutek wytężonej pracy, rozterek z partyą i własnym ojcem, znajdował się w stanie duchowego przemęczenia i w wysokim stopniu nerwowego podrażnienia.**

Wiedeń, 23 października.

Wszystkie dzienniki poranne zaznaczają, że żałobna wiadomość o zamordowaniu hr. Stürgkha w całem państwie wywołała uczucie głębokiego żalu. Właśnie hr. Stürgkh nie należał do tych mężów stanu, których polityka lub osobiste zachowanie się mogłoby obudzić nieprzyjacielski fanatyzm. Jednomyślnie podnoszą wspomnienia żałobne całej prasy austryackiej wysokie polityczne zdolności, wybitne zalety charakteru zmarłego i jego wielkie zasługi około państwa, zwłaszcza podczas wojny, kiedy przez przeprowadzenie reformy sił zbrojnych stworzył podstawy do tych czynów, na które monarchia podczas wojny może spojrzeć ze słuszną dumą.

»Wiener Ztg.« pisze: Poświęcenie, z jakiem prezydent ministrów oddawał się wielkim zadaniom swego urzędu, czystość jego celów, jego rycerskie, uprzejme usposobienie, wrodzona serdeczność, zjednywały mu tylko przyjaciół i osłaniały go na tym, na ataki namiętności politycznych tak wystawionym posterunku, przed wszelką nienawiścią osobistą. Zgon hr. Stürgkha jest ciężką stratą dla Austryi, zwłaszcza w czasie, kiedy jego osobiste znaczenie, jego doświadczenia, jego niezwykła pracowitość, tak bardzo się przydały. Hr. Stürgkh w swojem działaniu parlamentarnem i politycznem kierował się zawsze etycznemi zasadami, był zawsze człowiekiem honoru, na którego jego nazwisko i zaszczytna historya jego domu nakładały moralne zobowiązania. Podczas swojej prezydentury niestrudzenie starał się o wewnętrzny pokój i porozumienie między narodowościami i miał na tem polu piękne sukcesy. Od początku wojny był hr. Stürgkh czynny, by sprostać nowym niebywałym zadaniom. Jego patryotyzm i wiara w wielką przyszłość ojczyzny pozostaną po nim jako cenny testament.

»Fremden-Blatt« pisze: Nic nie byłoby nierozumniejszem, jak upatrywać jakiś związek między tą zbrodnią szaleńca a polityką. Z polityką ten potępienia godny zamach nie ma nic do czynienia, i nie zdoła też wywrzeć żadnych skutków politycznych. Jednomyślnie cała ludność monarchii potępia ten zamach i jednomyślnie opłakuje tragiczny zgon prezydenta ministrów, którego nazwisko związane będzie na zawsze z historyą tych wielkich czasów i którego pamięć zawsze pozostanie w czci. Nie było mu przeznaczonem wziąć udziału w świetnem zwycięstwie swojej nadewszystko ukochanej ojczyzny, zwycięstwie, którego rękojmią są dla nas niezrównane bohaterskie czyny naszej siły zbrojnej.

Organ socyalno-demokratycznej partyi »Arbeiter Ztg.« pisze: My socyalni demokraci ze względów zasadniczych i ludzkich byliśmy zawsze przeciwnikami każdego ohydnego gwałtu i zawsze potępialiśmy mord, dlatego też ten niezrozumiały krwawy czyn, którego ofiarą padł hr. Stürgkh, możemy zanotować tylko z niezachwianem potępieniem. Tu ustają wszystkie rozważania, biorące swą miarę od polityki, a zmarłemu, który zawsze poważnie pojmował swoje zadanie i zawsze był skromnym, skrzętnym pracownikiem, towarzyszy do grobu prawdziwe współczucie. Dziennik ubolewa nad nieszczęśnikiem, który był fanatykiem teoryi, i po którego drażliwej naturze i uporze w przekonaniach można się było spodziewać, że własne życie poświęci dla sprawy, której się oddał, lecz po którym nie spodziewano się nigdy, żeby mógł przelewać krew cudzą. Dziennik wypowiada wkońcu najgłębsze i najserdeczniejsze współczucie dla ojca mordercy.

Podobnie piszą »N. W. Journal«, »N. W. Tagblatt«, »Deutsches Volksblatt« i »Oesterreichische Volkszeitung«.

Sekcya zwłok.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

W pałacu prezydyum Rady ministrów dziś przed południem radca dworu prof. dr H a b e r d a w obecności prokuratora państwa i prezydenta policyi przeprowadził sekcyę zwłok hr. S t u e r g k h a. Sekcya trwała 4 godziny.

Urzędowy protokół powiada, że morderca z małego browninga strzelił trzy razy, dwa strzały trafiły w czoło, a jeden w nasadę nosową. Strzały w czoło były tak wykonane, że kule przebiły mózg. Kule znaleziono w mózgu. Trzeci strzał był skierowany od góry w dół, kula przeszła przez kości twarzy i utkwiła w szyi. Obydwie kule, które przeszyły czaszkę, były absolutnie śmiertelne. Śmierć nastąpiła zapewne natychmiast.

Przed południem w hotelu Meissl i Schaden w sali jadalnej przeprowadzono znowu oględziny naoczne. Jest niewątpliwem, że kula, znaleziona obok okna, pochodzi od strzału, skierowanego w głowę hr. S t u e r g k h a. Krzesło, na którym siedział, wykazuje na górze na poręczy ślady draśnięcia kulą. Kula chybiła celu i przeszła przez portyery u kolumn balustrady poza krzesłem, poczem uderzyła w grubą szybę okienną, wygniotła ją, nie rozbijając, i upadła potem zniekształcona na ziemię.

Sprawcy dziś nie przesłuchiwano ani policyjnie ani sądownie.

Przybyli tu obydwaj bracia hr. S t u e r g k h a, radca namiestnictwa w Radkersburg hr. Henryk S t u e r g k h i wiceprezydent namiestnictwa hr. Ferdynand S t u e r g k h. Namiestnik Tyrolu hr. T o g g e n b u r g odjechał wczoraj wieczór do Insbruku.

Kondolencye.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

Jak donosi »Parlamentarische Corr.«, dziś przed południem prezydent S y l w e s t e r i wiceprezydent Izby J u k e l udali się do prezydyum Rady ministrów, aby imieniem prezydyum Izby złożyć kondolencyę.

Budapeszt, 23 października.

Hr. T i s z a wystosował do ministra obrony krajowej hr. Georgiego telegram kondolencyjny tej treści:

»Do głębi wzruszony nowiną o wczorajszem smutnem zajściu, proszę w imieniu rządu austryackiego przyjąć kondolencyę rządu węgierskiego. Boleśnie współczujemy ze stratą, jaką poniosła stolica Austryi i rząd austryacki. Podczas wspólnej pracy w ciężkich wielkich czasach poznaliśmy całą wartość zmarłego i pokochaliśmy jego szlachetne zalety. Jego pamięć będzie dalej żyła w naszem kole«.

Budapeszt, 23 października.

Węg. B. kor. Wiceprezydent Sejmu S z a s z wystosował do c. k. prezydyum Rady ministrów telegram kondolencyjny z powodu zgonu hr. Stürgkha.

Monachium, 23 października.

»Corr. Hoffmann« donosi: Król L u d w i k wyraził cesarzowi Franciszkowi Józefowi swoją kondolencyę z powodu zgonu hr. S t ü r g k h a. Prezydent minisrów hr. H e r t l i n g złożył przed południem wizytę austryacko-węgierskiemu posłowi hr. Velicsowi, aby mu wyrazić kondolencyę, równocześnie bawarski poseł w Wiedniu otrzymał od hr. Hertlinga polecenie, żeby wyraził austryacko-węgierskiemu rządowi kondolencyę rządu bawarskiego.

Sofia, 23 października.

Ag. bułg. Prezydent ministrów R a d o s ł a w o w polecił bułgarskiemu posłowi w Wiedniu T o s z e w o w i wyrazić kondolencyę rządowi austryackiemu i rodzinie hr. Stürgkha imieniem rządu bułgarskiego, tudzież w jego własnem imieniu.

Przygotowania do pogrzebu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

Prezydent Izby S y l w e s t e r zjawił się dziś przed południem w parlamencie, aby poczynić zarządzenia co do udziału parlamentu w uroczystości żałobnej i co do jutrzejszej konferencyi. Prezydent obradował z szeregiem parlamentarzystów. Jutrzejsza konferencya prezydyum Izby i konferencya przewodniczących klubów postanowi o manifestacyi żałobnej i odroczy się zapewne aż do zamianowania nowego szefa rządu.

Ciało zmarłego pochowane będzie w grobie rodzinnym w Halbenrain.

Członkowie trzech grup Izby panów odbyli po południu narady, co do korporatywnego udziału w pogrzebie.

Wrażenie w Berlinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 października.

Wiadomość o zamordowaniu hr. S t ü r g k h a wywołała tu wszędzie wielkie współczucie dla ofiary i oburzenie na mordercę. Dzienniki podnoszą zasługi około niemieckiej Austryi.

Sprawca zamachu.

Sprawcą zamachu na prezydenta gabinetu hr. S t ü r g k h a był, jak już donieśliśmy, dr Fryderyk A d l e r, starszy syn posła do Rady państwa i dr Wiktora Adlera, liczący obecnie 37 lat. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych odbył Adler studya filozoficzne w uniwersytecie wiedeńskim i w uniwersytetach zagranicznych. Po otrzymaniu doktoratu, habilitował się w uniwersytecie zurychskim jako prywatny docent fizyki. Po kilkuletniej pracy nauczycielskiej porzucił ten zawód i wrócił do Wiednia, gdzie poświęcił się w zupełności działalności politycznej. Od najmłodszych lat wychowany był w domu rodzicielskim w zasadach socyalistycznych, mimo to jednak nie miał praktycznego zmysłu politycznego i nie zaznajomił się właściwie nigdy z potrzebami i żądaniami klasy robotniczej. Mimo stanowiska, jakie zajmował w partyi socyalistycznej, jako jej sekretarz, kroczył zawsze odmienną drogą i należał do najskrajniejszego lewego jej skrzydła. Egzaltacya w nadzwyczaj wysokim stopniu, która była jego najwidoczniejszą cechą, doprowadzała go bardzo często do gwałtownych starć z własnym ojcem i z kierownictwem partyi. Redagowany przez niego socyalistyczny miesięcznik »Der Kampf« zawierał w każdym prawie numerze gwałtowne krytyki polityki, uprawianej przez partyę socyal-demokratyczną, pisane przez niego.

Jak dalece poglądy Fr. A d l e r a nie znajdowały posłuchu w kierowniczych sferach partyi, świadczy fakt, iż główni publicyści partyjni niejednokrotnie występowali z ostremi artykułami przeciwko radykalnym wywodom Fr. Adlera w czasopiśmie »Kampf«. Przed paru dniami redakcya »Arbeiterztg.«, naczelnego organu niemieckiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi wystąpiła w obrzernym artykule przeciwko wywodom Fr. Adlera o stosunkach w socyalno-demokratycznej partyi Niemiec. Artykuł ten, wywołany przebiegiem ostatniej konferencyi ogólno partyjnej w Niemczech, umieścił Fr. Adler w czasopiśmie »Kampf« — stając po stronie skrajnych radykałów i występując przeciwko większości partyjnej w niezmiernie ostry sposób. Przy tej sposobności Fr. Adler nie szczędził wymówek własnej partyi (austryackiej), oświadczając, że jej konferencye partyjne bynajmniej nie uwydatniają rzeczywistego nastroju mas, gdyż są tylko naradą funkcyonaryuszów partyjnych. Poróżnienie się Fr. Adlera z własną partyą było więc bardzo silne.

Przed wojną był dr A d l e r redaktorem naczelnym pisma »Das Volk«, którego wydawnictwo po wybuchu wojny zostało wstrzymane.

Kronika.

Kraków, 23 października.

Aprowizacya miasta. (Dostawa węgla. — Hala miejska. — Mąka. — Ziemniaki. — Przywóz do Krakowa. — Kawa. — Zniżenie cen za wieprzowinę). Wczoraj przed południem odbyła się w biurze delegata dra Adama Fedorowicza zwyczajna tygodniowa konferencya w sprawie aprowizacyi Krakowa przy udziale przedstawicieli gminy i władz tutejszych. Omawiano najpierw sprawę dostawy w ę g l a. Dostawa ta nieznacznie się polepszyła, jednakowoż niema na razie jeszcze mowy o zapasach rezerwowych. Celem zapobieżenia ogólnemu brakowi węgla i uregulowania dostaw, odbędzie się w najbliższy czwartek w ministerstwie robót publicznych konferencya, na którą zaproszono także przedstawicieli gminy krakowskiej. Dotąd z kopalń galicyjskich, przeznaczonych wyłącznie dla Galicyi, wskutek wypadków w Siedmiogrodzie, brano znaczne zapasy węgla dla wojska, wreszcie także dla przemysłu naftowego, tudzież dla kolei. Przedstawiciele gminy krakowskiej będą prosić członków tej konferencyi, aby z n i e ś ć r e k w i z y c y ę w ę g l a k r a j o w e g o i aby przemysł naftowy otrzymywał węgiel pozakrajowy.

Braku c u k r u obecnie niema, a tzw. „ogonki“ z ostatnich dni powstawały z powodu świąt żydowskich, wszystkie bowiem sklepy korzenne żydowskie były zamknięte. Do Krakowa ma jeszcze nadejść przeszło 30 wagonów cukru z kontyngentu za miesiąc wrzesień i październik. W Krakowie obecnie sprzedaje się cukier w 600 przeszło sklepach. Na przyszłość zamierza gmina rozdzielać cukier między 120 kupców w Krakowie i przydzielić im pewne ulice do rozsprzedaży towaru. W ten sposób będzie można łatwiej przeprowadzić kontrolę nad sprzedażą cukru. Na konferencyi podniesiono myśl, aby kontrolę nad takiemi sklepami objęli jako urząd honorowy, radcy miejscy.

Przedstawiciele gminy zakomunikowali zebranym, iż zarząd miasta zamierza wybudować na placu Jabłonowskich wielką halę do rozsprzedaży różnych artykułów spożywczych. Hala taka zapobiegnie gromadzeniu się tłumów przed sklepami spożywczymi.

Obszernie też omawiano dostawę mąki dla Krakowa. Stan sprawy znany jest z komunikatów magistratu. Przy wielkiej życzliwości, z jaką się odnosi do Krakowa galicyjska filia obrotu zbożem, spodziewać się należy, że chwilowe braki zostaną usunięte i że Kraków braków tych na przyszłość nie będzie odczuwał.

Szczegółowo też omawiano dostawę ziemniaków. Gmina krakowska przy pomocy władz krakowskich otrzyma znaczniejsze ilości ziemniaków.

Na wczorajszej konferencyi omawiano też szczegółowo trudności, stawiane włościanom przy dowozie towarów spożywczych do Krakowa.

Również przedmiotem dyskusyi była kawa. Podnoszono, że niektórzy handlarze zakupili tak zwaną waloryzacyjną kawę po 3 K 50 h za 1 kilogram i sprzedają ją po 8 K.

Spęd bydła na targowicę krakowską w ubiegłym tygodniu był większy, ceny nierogacizny znacznie spadły. W bieżącym tygodniu zniżone zostaną ceny taryfy maksymalnej za mięso wieprzowe.

Z niedzieli. Znowu szary i smętny był dzień wczorajszy, tyle tylko, że nie dżdżysty. Przez dzień cały nieuchwytna zasłona mgły dzieliła nas od błękitu nieba i słońca. Wszystko tonęło w opalowych oparach, w których rozpływały się zarysy przedmiotów. Obumieranie natury występuje wśród takiej szarości półświatła z nieubłaganą wyrazistością. — Smutne i milczące stoją drzewa, z których większość wyciąga ku niebu nagie już gałęzie i konary; resztki zwiędłych liści, spadających jeszcze z drzew, leżą wdeptane w błoto alei nogami przechodniów. W spokojnem, bezwietrznem powietrzu, odrywające się liście opadają ku ziemi zwolna, jakby z żalem rozstając się z rodzinną gałęzią; a z gałęzi kapią od czasu do czasu, niby łzy, krople wilgoci, osiadłe z przesyconego mgłą powietrza.

To też nie wielu Krakowian wysunęło się gdzieś na przechadzkę poza mury śródmieścia: wszyscy cisnęli się raczej ku Rynkowi, gdzie rozlegał się gwar tłumów przechodniów.

Oczywiście jeszcze rojniej i gwarniej było w lokalach, gdzie to niezawodzące światło elektryczne połączone było z miłem ciepłem — w handelkach, restauracyach i kawiarniach. Tam wypadki dnia dawały dostateczną karmę ożywionej konwersacyi.

Choroba Piotra Stachiewicza. Znany zaszczytnie i ceniony artysta malarz, Piotr S t a c h i e w i c z, zachorował w zeszłym tygodniu wśród poważnych objawów zapalenia ślepej kiszki. Operacyi z bardzo dobrym wynikiem dokonał profesor dr Rutkowski. Pacyent, jak się dowiadujemy, ma się już wcale dobrze i przyjdzie niebawem zupełnie do zdrowia, czego mu też liczni wielbiciele i przyjaciele jego talentu serdecznie życzą.

Kradzież 600 koron. Policya krakowska aresztowała onegdaj trzech małoletnich chłopaków: Rudolfa Srokę, Stefana Gądkiewincza i Adama Pawlikowskiego, którzy w dniu 13 b. m. ukradli pewnej kobiecie w kawiarni przy Małym Rynku 600 koron. Policya odebrała chłopakom 450 koron, gdyż 150 koron wydali na sprawienie sobie nowej garderoby.

Z teatru miejskiego. Dzisiaj wyborna komedya K. Zalewskiego »Przed ślubem«; jutro powtórzenie interesującej premiery »Fauna« z Jerzym L e s z c z y ń s k i m w roli tytułowej. We środę wraca na afisz sztuka H. Bataille'a »Jesienny ptak«, w której wystąpi po dłuższej przerwie, spowodowanej chorobą, p. Konstancya Bednarzewska w roli (»Maman Colibri«) baronowej Rysbergue. We czwartek »Faun«. W przygotowaniu na sobotę jest nowa komedya 4-aktowa Tadeusza Konczyńskiego pod tytułem: »Powrót wiosny«.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po raz trzeci »Domek trzech dziewcząt«, którego premiera spotkała się z żywem u nas powodzeniem. Jutro pogodna komedya Zygmunta Przybylskiego: »Wicek i Wacek«. We środę »Domek trzech dziewcząt«, a na czwartek przygotowuje teatr ludowy atrakcyjną sztukę: »Dwóch malców« (Urwisze) Piotra Decourcelle w przekładzie Z. Sarneckiego.

Z kraju.

Lwowscy spekulanci kartami cukrowemi. Policya lwowska poszukuje obecnie spekulantów, którzy, ściągnąwszy do Lwowa ogromną ilość kart na cukier z gmin okolicznych, sprzedawali je mieszkańcom Lwowa. Ażeby kartom zamiejscowym nadać wygląd kart lwowskich, odcinali spekulanci dolny kupon, którym różniły się właśnie jedne od drugich.

Nowi jeńcy rosyjscy we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, w sobotę, wczesnym rankiem, przeprowadzono przez Lwów nowe transporty jeńców rosyjskich, wziętych podczas ostatnich walk w Galicyi wschodniej, na dworzec kolejowy, celem dalszego odesłania w głąb kraju. Wśród jeńców znajdowali się sanitaryusze z opaskami Czerwonego Krzyża na ramieniu.

Turcy na operetce lwowskiej. Na onegdajszem przedstawieniu operetki »Gejsza« w lwowskim teatrze miejskim zajęło około trzydziestu oficerów treckich miejsca pierwsze w parterze. Zwyczajem tureckim siedzieli oficerowie w okryciach na głowie. Widzowie okazywali wielkie zainteresowanie dla gry aktorskiej i wystawy, przedewszystkiem jednak dla tańców baletu.

Dzieci z Niemiec w Brzuchowicach pod Lwowem. Jak donoszą dzienniki lwowskie, do Brzuchowic zjechało kikaset sierót niemieckich po poległych żołnierzach niemieckich.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek, dnia 23 b. m.: »Przed ślubem« K. Zalewskiego.

We wtorek, dnia 24 b. m.: »Faun« E. Knoblaucha; występ gościnny p. Jerzego Leszczyńskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

W poniedziałek, dnia 23 b. m.: »Domek trzech dziewcząt« (po raz trzeci).

We wtorek, dnia 24 b. m.: »Wicek i Wacek«, komedya Z. Przybylskiego.

Krakowianin p. A n t o n i S t u b l a, syn radcy rachunkowego p. Stefana Stubli, został zamianowany chorążym rezerwowym. 7995

Z teatru miejskiego.

„Faun“, komedya w 3 aktach Edwarda Knoblaucha.

Komedya angielsko-niemiecka, w której autor niemiecki, na tle pomysłu może oryginalnego, ale przeprowadzonego z dziwaczną i niezczerą non- [illegible] ale nie posiadający subtelnej ironii tego angielskiego satyryka, daje próbę rozwiązania zagadki życia. To zadanie przeprowadza w komedyi symboliczna postać Fauna, mająca ilustrować światopogląd autora, filozofującego na temat różnych problemów życia a w pierwszym rzędzie miłości. Zjawia się więc ów Faun niespodziewanie w salonie, jakiegoś młodego angielskiego desperata, który przegrawszy majątek na wyścigach, ma właśnie przyłożyć sobie rewolwer do skroni. Dlaczego właśnie takiego desperata, o życiu bez programu, wybrał autor za medyum swego filozoficznego eksperymentu — pozostaje jego tajemnicą, ale fakt, że robi to bez wytwornego uśmiechu Shawa.

Plączą się w komedyi reminiscencye poezyi Hauptmannowskiej, która zapożyczyła się u Böcklina i ze świata postaci tego malarza, wzięła postać Fauna jako personifikacyę satyry. Widza w teatrze zajmuje metoda, z jaką autor usiłuje swego bohatera przekonać o wartości życia, otworzyć mu oczy na tryumfujący hymn życia i czar przyrody. Psychologia sztuki zaledwie tu i ówdzie przebłyskuje, ale interesującym jest sposób, w jaki ów z lasu wypożyczony Faun, znalazłby się wśród cywilizowanego otoczenia poddaje krytyce zgniliznę pojęć o miłości, o prawie, o honorze, obowiązku i konwenansie. Złośliwy Faun gospodarujący w salonie lorda w charakterze przyjaciela, raz po raz wśród małpich skoków demaskuje hipokryzyę tego lub owego medyum ludzkiego, skutkiem czego akcya zamiast być jednolitą i zwartą, rozszczepia się na szereg polemicznych pojedynków słownych Fauna z różnymi nieprzyjaciółmi prawdy. Że te osoby nie żyją intenzywnem życiem, ale są maryonetkami ludzkiemi, to wina autora, którego talent nie sięga w głąb analizy ducha i prawdy życia.

To wszystko nie przeszkadza, że komedya „Faun“ oryginalnością pomysłu budzi wysokie zainteresowanie, że miejscami szczerze bawi sposobem rzucania przelotnych obrazów na ekran, aby ostatecznie rozwiązać dosyć ryzykownie problem powrotu swego bohatera do piękna i ideałów życia. Faun, rzuciwszy lorda w objęcia kochającej go dziewczyny, spełnia zadanie wskazania ideałów życia i znika.

Cała odpowiedzialność za powodzenie komedyi spoczywała na barkach p. Leszczyńskiego, który istotnie jako tytułowy bohater znalazł się w pełni swego żywiołu scenicznego. Ucharakteryzowany zręcznie i pomysłowo, był malarską reminiscencyą „Fauna“ Böcklinowskiego, a w ruchach, sposobie prowadzenia dyalogu, przerywanego koziem beczeniem, rozwinął moc aktorskiego kunsztu, utrwalając temsamem powodzenie sztuki.

P. Stanisławski w roli lorda za mało był zbłazowanym schyłkowcem, choć ogólny szkic roli był zupełnie stylowym. W plejadzie papierowych figur, tworzących otoczenie lorda, najwięcej życia wlała w rolę namzeczonej lady Aleksandry p. Jarszewska, akcentując „przebudzenie się wiosny życia“ bardzo szczerze i artystycznie. P. Feldman pomysłowo i z charakterystycznem zacięciem zarysował wypukłą sylwetę angielskiego lichwiarza Mosesa. W otoczeniu dobrze zgranem zaokrąglali całość stylowo pp. Szymborski, Bochlke i zawsze pełna humoru i pogody p. Czaplińska.

W. Pr.

Wojna.

Nowy gen. gubernator rosyjski w Galicyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 23 października.

Ag. pet. Członek Rady państwa, generał-adjutant T r e p o w, został zamianowany wojskowym generał-gubernatorem obszarów austryacko-węgierskich, obsadzonych według prawa wojennego.

Rumuni w defenzywie.

Berlin, 23 października.

„Voss. Ztg“ donosi z Lugano: Wedle doniesienia „Independence Roumaine“, **rumuńskie kierownictwo wojskowe zamierza przejść na froncie północnym i północno-zachodnim do taktyki wyłącznie defenzywnej.** Odwrót wojsk rumuńskich, który nastąpił z powodu znacznej przewagi po stronie nieprzyjacielskiej, pociągnął za sobą nieunikniono w takich wypadkach straty.

Filipescu ofiarą zeppelina.

Malmoe, 23 października.

„Odesskija Nowosti“ donoszą z Jass, że zmarły przed kilku dniami przywódca partyi wojennej rumuńskiej, Filipescu, padł ofiarą ataku zeppelinów na Bukareszt, wykonanego dnia 16 września. Jedna z bomb, rzuconych przez niemieckich aeronautów, ugodziła w budynek redakcyi dziennika „Epoca“, którego redaktorem był F i l i p e s c u. Ciśnienie powietrza, spowodowane wybuchem bomby, było tak silne, że F i l i p e s c u, znajdujący się w tym czasie w redakcyi, **został rzucony o ścianę pokoju tak silnie, że stracił przytomność.** F i l i p e s c u, chory oddawna na serce, dostał po tym wypadku zapalenia worka sercowego i wstrząsu nerwowego, co ostatecznie przyprawiło go o śmierć.

Ultimatum prow. rządu greckiego do Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 23 października.

»Secolo« dowiaduje się z Salonik: Rząd prowizoryczny wystosuje jeszcze dziś **ultimatum do Bułgaryi, wzywające do natychmiastowego opróżnienia wschodniej Macedonii.**

Armia narodowa i mobilizacya na wyspach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 23 października.

(B. Reutera). **Armia narodowa otrzymuje ciągle posiłki.** Wylądowało tu 800 żołnierzy i 25 oficerów ateńskiego garnizonu. Dalszych 500 żołnierzy tego garnizonu jedzie skonfiskowanym austryackim parowcem »Marienbad«. — **Rząd narodowy zamówił 15.000 sztuk umundurowania dla dywizyi Serseu i wypłaca już zasiłki rodzinom zmobilizowanych.**

Mobilizacya na Chios, Samos, Mitylenie i Krecie czyni zadowalające postępy. Na Krecie zaciągnięto już dwa pułki. Oczekiwane jest wogóle utworzenie trzech pełnych dywizyj.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 23 października.

Biuletyn z 21 bm.: Front nad T y g r y s e m: Oddział nieprzyjacielskiej kawaleryi w walce z naszemi wojskami i ochotnikami został zmuszony do ucieczki.

Front k a u k a z k i: Utarczki dla nas korzystne. **Na froncie Dobrudży wraz z naszymi sprzymierzeńcami zaatakowaliśmy i obsadziliśmy umocnione stanowiska nieprzyjaciela w okolicy na północ Kambadża—Kokordża,** ścigaliśmy dalej nieprzyjaciela, i wzięliśmy do niewoli 1.500 Rosyan i Rumunów, zdobyliśmy dwa działa, 7 karabinów maszynowych i wiele materyału.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 października.

Ag. Bułgarska. Biuletyn z dnia 22 b. m.: Front m a c e d o ń s k i: Niema zmiany. Między jeziorem Prespa a Czerną ogień ciężkich dział. W łuku Czerny nasza kontrofenzywa rozwija się skutecznie. **Odparliśmy słaby atak na Tarnowę.** Przed wybrzeżem egejskiego morza nieprzyjacielska flota bombardowała wzgórza pod Orfano i Leftera.

Front r u m u ń s k i: Na froncie Dunaju pod Kładowo i Sylistryą z obu stron bombardowanie. **W Dobrudży złamaliśmy ostatecznie opór nieprzyjaciela na jego głównych pozycyach. Silnie ufortyfikowane punkty Cobadinu i Topraisar są w naszem ręku.** Pobity nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty i znajduje się w pełnym odwrocie. Nasze wojska ścigają go. **Ich prawe skrzydło obsadziło wieś Tekirghiol i zbliżyło się na odległość jakich 10 klm. na południe od Konstancy.** O ile dotąd wiadomo, zdobyliśmy 8 dział, 20 karabinów maszynowych i wiele materyału wojennego. Wzięliśmy do niewoli około 2.000 jeńców.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 23 października.

Biuletyn rosyjski z 20 bm.:

Na północ od Kisielina zacięte walki. Na północ od Kuropatnik, 9 klm. na północny wschód od Brzeżan, czyni. nieprzyjaciel zacięte lecz bezskuteczne ataki. Po ogniu zaporowym zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami nasze stanowiska na południe od Świstelników. Walka trwa dalej. Na południe od Dolny Watry przeszedł nieprzyjaciel do ofenzywy i zaatakował nasze oddziały. Na północ od góry Lamintele nasze oddziały przeszły do ofenzywy i spędziły nieprzyjaciela z szeregu wzgórzy, zdobyły 5 karabinów maszynowych i wzięły jeńców. Dobrudża: O godz. 7 otworzył nieprzyjaciel silny ogień i wdrożył ofenzywę. Jego ataki odparto wśród wielkich dla niego strat. Walka trwa dalej.

Wojska tureckie na froncie Salonickim.

Genewa, 23 października.

„Echo de Paris“ dowiaduje się, że wojska tureckie przybyły już na odcinek Seresu.

Dzienniki francuskie okazują z tego powodu wielkie zaniepokojenie i podnoszą, że obecność wojsk tureckich na froncie salonickim jest dowodem jednolitego kierownictwa po stronie nieprzyjacielskiej.

Straty w pułkach żuawów.

Zurych, 23 października.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w ostatnich walkach nad Sommą **pułki żuawów francuskich poniosły olbrzymie straty.** Pułk żuawów nr 3 dostał się pod ogień niemieckich karabinów maszynowych i został wystrzelany dosłownie do ostatniego człowieka. Trzy inne pułki żuawów stopn[illegible]o połowy swego składu.

Konferencye angielsko-francuskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 23 października.

Urzędowo donoszą, że 20 bm. odbyła się w Boulogne narada zastępców angielsko-francuskich, celem wymiany zapatrywań o sprawach politycznych i wojskowych. Obecni byli na tej naradzie ministrowie Briand, Ribot, Bourgeois, Roques, Lacaze i Thomas, generał Joffre, Asquith, Grey, Balfour, Lloyd George, generałowie Robertson i Haig. Ministrowie mieli z sobą rzeczoznawców dyplomatycznych i wojskowych.

Angielskie urzędy cenzuralne w państwach neutralnych.

Berlin, 23 października.

„Voss. Ztg“ donosi z Amsterdamu: Anglia zwróciła się do wszystkich państw neutralnych z propozycyą utworzenia w nich angielskich urzędów cenzuralnych, których zadaniem byłoby **cenzurowanie całej prasy zagranicznej, tak, że zatrzymywanie i przeszukiwanie okrętów na morzu stałoby się zbytecznem.** Koła miarodajne w Anglii sądzą, że z wyjątkiem Ameryki na propozycyę tą zgodzą się wszystkie państwa neutralne.

Skazanie Genadjewa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 października.

Proces przeciw ministrowi wojny G e n a d j e w o w i i jego towarzyszom przed sądem wojennym skończył się. **Genadjew został za zdradę stanu skazany na lat 10 robót przymusowych,** inni oskarżeni, członkowie Sobrania, tudzież ci oskarżeni, którzy nie mogli się wykazać jako zawodowi kupcy, na lat 8. Kupcy zostali uwolnieni.

Nieprawdziwe pogłoski o zgniciu 50.000 wagonów ziemniaków.

Lublin, 23 października.

Biuro prasowe c. k. wojskowego generał-gubernatorstwa donosi pod datą 20 bm.:

»Salzburgere Volksblatt« z dnia 5 bm. zamieścił z Gmunden doniesienie, iż handlarz z Lublina zaproponował gminie zaopatrzenie w najrozmaitsze środki żywności, których w Królestwie Polskiem jest poddostatkiem. Między innemi **miało tam zgnić 50.000 wagonów ziemniaków** poprzedniego zbioru. Twierdzenie to, jakoby w obrębie c. i k. obszaru okupowanego zgniło 50 tysięcy wagonów ziemniaków poprzedniego zbioru, jest **nieprawdziwe.** W rzeczywistości wszelką nadwyżkę kartofli zebrano w zupełności i odtransportowano do wnętrza kraju, względnie zużytkowano w suszarniach.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

ADELA KRZYSZTAŁOWICZOWA

przeżywszy lat 74, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22 października 1916 roku.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odbędzie się w poniedziałek dnia 23 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Za duszę ś. p.

Gerarda Glatmana

słuchacza praw i abs. Akademii handl., ułana 2 p., V. szwadronu Legionów pol.

poległego śmiercią bohaterską dnia 7 lipca b. r. w 23 roku życia, odbędzie się dnia 27 października o godzinie 9 rano w kościele Panny Maryi

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza Krewnych, Kolegów i Znajomych

stroskana matka.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.